ROZMAITOŚCI.

Dnia 16. Grudnia. № 50. Roku 1857.

Mikołaja Kopernika portrety i wizerunki.

Przez Felicyana Łobeskiego.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 37. 38. 46. 47. 48. 49. Rozmaitości.)

Wizerunki Kopernika w zbiorze rycin Mieczysława Pawlikowskiego.

W tym samym celu przeto i tymże samym trybem przejdziemy wizerunki Kopernika w zbiorze tym, co i w zbiorze poprzedzającym. Podawszy przeto ogólną ich liczbę i rozgatunkowanie według rodzajów sztuki, — nazwisk artystów, t. j. malarzy, rytowników, rysowników, litografów, lub sztycharzy i litografów w ściślejszem czyli właściwiej technicznem słowa znaczeniu — nareszcie według miejsca i czasu ich wydań; — podejmiemy tu zresztą śród nich i ukażemy te tu tylko Kopernika wizerunki, które już to w ogóle ukażą nam się według naszej definicyi źródłowemi lub nowemi; t. j. takiemi, których przy poprzedniczym przeglądzie źródeł i wizerunków nienapotkaliśmy; a głównie zajmą nas tu te lub ten przedewszystkim wizerunek, które lub który do dalszego rozjaśnienia naszej kwestyi są nam tu niezbędnemi, i których właśnie szukamy.

Wizerunków Kopernika ogółem w zbiorze tym jest dwadzieścia kilka, do trzydziestu; z tych 16 jest miedziorytów, 7 litografii, 1 staloryt i kilka drzeworytów. Ich rysownikami, rytownikami, litografami i sztycharzami w ściślejszem znaczeniu są: *C. Boutenoin* , *G. Colzi*, *E. Deroscher*, *Horwart*, *Engelmann*, *G. M. Kraus*, *Kunike*, *Krethlof*, *A. Menzel*, *Moneornet*, *J. E. N(elson)*, *Pereli (?)*, *Rosmaisler*, *Vigneron* i *Scheffer*, oraz litery: C. B.; zaś z *malarzy* znajdnjemy tu, prócz Basaitego, tylko raz pod jednym wizerunkiem (Gassendowskim) litery: *A. C. pinx.*; nareszcie co do miejsc, są niemi: Florencya (w wizerunku Perellego), Düsseldorf (przy wizerunku na stali wyobrażającym Kopernika w całej figurze), Londyn (przy wizerunku wynaleziony jako oryginał w Gdańsku, o którym powyżej zamieszczeniem wyjątku z dotyczącego numeru R. L. odświeżyliśmy wiadomość), nareszcie Monachium, Wiedeń, Warszawa, Kraków i Lwów. Jak zwykle tak i tutaj znaczna ich część jest bezmiejscowych; co do czasu ich wyjścia, to prócz wizerunku Basaitowego, na którym jak widzieliśmy jest owa acz wątpliwa jednak wyraźna data: 1512, i prócz Perellowego z rokiem tyczącym się jego dość niedawnemi czasy odlitografowanego odwzoru z r. 1825: to jest u reszty na ich datę tylko lub z dzieł książkowych, jeśli były z nich wyjęte, lub z nazwisk wyrażonych pod niemi artystów, przez ściągnienie tu wieku lub lat z ich żywotów, wnosić możemy.

Lecz przystępujemy tu zaraz do najważniejszego dla nas wizerunku, a oraz i najistotniejszego w tej całej materyi punktu.

Owoż bowiem znachodzimy tu nareszcie ów tak pożądany, tylo poszukiwany, n a j d a w n i e j s z y (najdawniejszy jako publikacya) *Reusnerowski* Kopernika wizerunek; o którym tylokrotne spotykaliśmy lecz zawsze t y l k o wzmianki i odwoływania się; z którego nawet tak dawny, jakim jest Boissardowy wizerunek bo z r. 1597 ma pochodzić; owe przeto jakby *arcanum* nasze w tej sprawie, bo jużcić będąc swym początkiem najbliższym ż y j ą c e g o źródła, to jest żywej osoby Kopernika — ukazał się bowiem (już jako rytowniczy w świat puszczony utwor) tylko w 44 lat po jego śmierci — jużcić, mówimy, jeżeli który, to tylko t e n — (z przypuszczeniem naturalnie że jego *autentyczne* pochodzenie bądź to wyraźnemi dowody lub bądź tylko przez jak największe *prawdopodobieństwo* wykażem) — rzecz naszą rozstrzygnąć zdoła, i powinien.

Rozpatrzmyż się tedy w nim, i zastanówmy nad nim.

Jest to, co do przedmiotu — właściwie kartka z tylokrotnie zacytowanego dzieła Reusnera pod tytułem: *Icones* & z r. 1587, formatu jak samoż dzieło *octavo*, mająca na odwrotnej stronie tekst łaciński do życiorysu Alarda, a na jej stronie pierwszej znajduje się ów w mowie będący Kopernika wizerunek.

Gatunek papieru — że tu w te szczegóły wchodzimy — jakby pergaminowy i brunatno-szary, obwódka do koła tejże kartki, naturalnie i sam jej format, wszystko odpowiada jak najzupełniej owemu Reusnerowskiemu dziełu z księgozbioru p. Alexandra Batowskiego, które już raz powyżej przytaczaliśmy i opisaniem onegoż ukazowaliśmy. (Wszakże znaki drukarskie czyli tak zwana sygnatura powyższego dzieła i kartki niniejszej, nie zgadzają się — oczywista więc, iż wyjętą jest z innej tegoż dzieła edycyi, i że przeto (jak był nasz domysł) w owej pomienionej edycyi dzieła Reusnerowskiego wizerunku Kopernika całkiem nie było, i dlategośmy go też tam nieznaleźli.)

Od góry na tej kartce, poniżej obwódki a nad wizerunkiem, jest napis:

Nicolaus Copernicus.
Mathematicus.

pod wizerunkiem zaś znajdują się wiersze:

Quid tum? si mihi terra movetur Solque quiescit
Ac caelum? constat calculus inde meus.
M.D. XLI.

Rok ten na końcu wyrażony, ma zapewne oznaczać rok śmierci Kopernika. (Jest on przeto mylnym, gdyż, jak wiadomo Kopernik umarł r. 1543. Mylność ta co do roku śmierci lub urodzin Kopernika na wielu jeszcze innych wizerunkach a nawet podobno i na niektórych zagranicznych Kopernika pomnikach spostrzegać się daje.)

Teraz opiszemy samże wizerunek:

Wielkości jego, skoro mieści się na kartce oktawnej, łatwo się domyśleć; co do rodzaju i stopnia sztuki, jest to w przyciężkich trochę rysach, jednak z zachowaniem wszelkiem rysunku, wyraziście, a co najgłówniejsza, widocznie bez przesady według jakowegoś innego (wszakże żeby żywego, utrzymywać tu nie można) pierwowzoru *wiernie* — ile to ze znamion tu oczywistych i z pewnością da się o tem sądzić — wykonany drzeworyt; co zaś do *kompozycyi* a nareszcie (przychodzi nam teraz mówić o rzeczy tu najważniejszej) i co do samych *rysów twarzy:* to, by się jak najkrócej jednak dla nas zawsze dostatecznie wyrazić, jest to — Kopernik typu z konwalią w ręku, — ten sam tak co do kompozycyi jako i podobieństwa, jakiego widzimy w stokrotnych odbiciach i odciskach dawniejszych lub świeższych, na kamieniu, drzewie lub miedzi, — jaki to nam się ukazuje na wieży Sztrasburgskiej z owym tam znajdującym się napisem: *ex authentico autographo*, — ten sam nareszcie jak najzupełniej, jaki (jak to zapowiedział Bandtkie i inni — cośmy właśnie sprawdzić mieli i tutaj sprawdzamy) zawartym jest w późniejszem o 10 lat dziele Boissardowem.

Zestawienie tu atoli i porównanie tych dwóch wizerunków z sobą, t. j. Reusnerowskiego i Boissardowego, acz widocznie i według wiarogodnych świadectw są one jednym i tymże samym Kopernika wizerunkiem, jest nam tu niezbędnem i koniecznem, i według naszego przekonania główne i jedyne na większą część ogółem Kopernikowych wizerunków, a przynajmniej na najważniejsze z nich rzucić ma i powinno światło.

Czynimy tu więc to porównanie. — Spojrzawszy tedy na te dwa najdawniejsze i tylko jednym dziesiątkiem lat przedzielone od siebie Kopernika wizerunki, t. j. Reusnerowski i Boissardowy — widzimy tu dorazu *tożsamość* i zarazem *odmienność*. Oba co do układu przedstawiają Kopernika w półpostaci, z kwiatem w ręku, i wchodząc tu w dalsze szczegóły w tejże samej letniej jakowejś, a co dziwna, jakby zupełnie nierozcinanej i tylko tkanej szacie; co zaś do rysów twarzy: oba wyrażają to samo które tu nazwiemy nieinaczej tylko *Kopernikowe* oblicze — i w tem jest ta ich tożsamość. Atoli pierwszy (Reusnerowski) jest drzeworytem — drugi (Boissardowy) miedziorytem; pierwszy wykonany grubszym przeto, bo drzeworytniczym — drugi naturalnie delikatniejszym, bo do miedzi przyłożonym rylcem; pierwszego wykonywał znakomity wprawdzie swego czasu drzeworytnik: Sztymer — drugiego bieglejszy jeszcze ponoś w swym zawodzie rysownik i sztycharz *le Bry*; — i oto znowu owa różnica i odmienność, jaką między oboma widzimy. Słowem: wizerunek Kopernika Boissardowy — jest tylko artystycznem udoskonaleniem Reusnerowskiego. — I oto, że tak powiemy, tajemnica, na której się zasadza, zdaniem naszem, cała niemal historya *uformowania się* owych znanych nam powszechnie rysów Kopernikowych. (Że tu o wizerunku Basaitowym nie myślimy, a Sztoflerowski i tym podobne zupełnie wyłączamy, ma się samo przez się rozumieć).

Gdyby rytownik *le Bry* był mniej biegłym rysownikiem, lub nie był nim całkiem; i gdyby, mając przedłożony od Boissarda ku wykonaniu do jegoż dzieła z r. 1597, wizerunek poprzedniego dzieła t. j. wizerunek Reusnerowski — bo że tak się działo, jest *najoczywistsza* — gdyby, mówimy, *le Bry* był mniej biegłym rysownikiem, i wykonał wizerunek przeznaczony do dzieła Boissarda jako niewolniczą kopią wiernie i tylko tak, jak go w dziele Reusnerowskim znachodził, i jak go tu na własne oczy widzimy: wtedy wszyscy następni, tak artyści jak autorowie, szukając wizerunku Kopernika i źródeł do niego, i napotkawszy ów drzeworytniczy Reusnerowski przez *Sztymera*, lub, dajmy na to, ów niewolniczo z niego wynaśladowany przez *le Bry*, z zachowaniem wszystkich jego acz przy trafnem podobieństwie — jak przypuszczać mamy prawo i powody — pod względem sztuki widocznych jeszcze nieudolności: wtedy, mówimy, tak artyści jak autorowie, tak z Reusnerowskiego jak i z takowego że tak powiemy przekalkowanego Boissardowego Kopernika wizerunku, nie byliby, i słuszna, zadowoleni; nie byliby im wierzyli, i byliby, tuszyć należy, na nowo dochodzili i szperali za autentycznymi lub autentycznym Kopernika wizerunkiem; a w takim razie poszukiwania te byłyby może doprowadziły do zupełnie innego, niż ten który się upowszechnił, typu Kopernikowych wizerunków; w takim razie, los ten, być wzorem i panująca modłą do wszystkich lub wielu następnych wizerunków, byłby może spotkał wizerunek Basaitowy, Perellego (acz co do tego, żadna prawie co do samych twarzy rysów, lub przynajmniej zbyt mało znacząca, między nim a wizerunkami: Reusnerowskim i Boissardowym, różnica) lub jaki nam jeszcze dotąd nieznany, a któryby takie poszukiwania były bez wątpienia wykryły Kopernika wizerunek. Atoli wszyscy następni artyści i autorowie, ujrzawszy w wizerunku Kopernika Boissardowym tak znakomity już pod względem sztuki utwor, nieegzaminując go przeto, jak zazwyczaj, zkąd on powstał, i czyli i o ile i w jaki sposób jest on odwzorowaniem wcześniejszego Reusnerowskiego, wszyscy, mówimy, bardzo naturalnym trybem że tak powiemy ślepo mu uwierzyli, i częścią z przeznaczeniem do swych dzieł, częścią jako oddzielne ryciny, ściśle w tej samej modle lub tylko z niektóremi co do przyborów odmianami, *co do autorów* zlecili ponatwarzać, a co do *artystów* sami popowtarzali i natworzyli. Tak a nie inaczej powstał wizerunek Kopernika **Gassendowski**, któren by się powinien nie inaczej nazywać, tylko: **Reusnerowsko — Boissardowo — Gassendowski**, i mnóstwo innych.

Ani Reusner (prawdopodobnie), ani Boissard (z pewnością), ani podobnie *Sztymer* lub *le Bry* nie znali Kopernika. Lecz Sztymer, według wszelkiego prawdopodobieństwa i oznak artystycznych, miał przed sobą od Reusnera przedłożony sobie pierwotwór (jaki — który — zkąd — to o tem jeszcze następnie mówić musimy). Przeciwnie *le Bry*, powołany w 10 lat potem od Boissarda do utworzenia przeznaczonego do jego dzieła Kopernika wizerunku, miał oczywista, i bardzo naturalnie, przedłożony sobie ku temu nie inny, lecz Reusnerowski Kopernika wizerunek. Świadkiem tu tego ta, że tak powiemy, aż mechaniczna między oboma tożsamość, nie tylko co do kształtów zewnętrznych, ale i wewnętrznych, jako to cieni i najdrobniejszych ich ustępków, i ledwo że nie kresek; tylko naturalnie, pomijając tu już różnicę czysto artystowską, to u Boissarda czyli u *le Bry*, skoro na miedzi, wszystko musiało się stać delikatniejszem. Wyświecając tu atoli jeszcze różnicę, jaka między temi dwoma wizerunkami zachodzi, nie możem tu nie wspomnieć raz jeszcze i całej naszej uwagi nie zwrócić, na owe przy całem zachowaniu wierności podobieństwa, **artystyczne udoskonalenie** przez *le Bry* Reusnerowskiego Kopernika wizerunku. Nie uczynił zaś tego le Bry przez żadne odniesienie się do jakowegoś innego pierwotworu; bo byłyby w jego wizerunku tego konieczne ślady: ale on gotowe rysy Kopernika Sztymerowskie, owe acz wierne lecz przygrube, i tem samem niezbyt ujmujące widza, tylko że tak powiemy z mocy swej artystowskiej, czerpiąc w sobie i w prawidłach sztuki, nie można tu inaczej powiedzieć, tylko: podniósł i uszlachetnił. O ile on się przez to odstrychnął od **żywego**, wszakże już wtenczas nieżyjącego wzoru t. j. prawdziwych rysów Kopernika: tego naturalnie już nigdy i w żaden sposób wiedzieć nie będziemy, chyba jeszcze przez jakie nadzwyczajne i nowe odkrycia. Sądząc atoli z samegoż podobieństwa tych dwóch wizerunków Kopernika ze sobą, t. j. Reusnerowskiego i Boissardowego — to jeśli tak jest, to nie o wiele.

I oto jest natura powstania, cecha i istota, dwóch najdawniejszych Kopernika wizerunków, t. j. Reusnerowskiego i Boissarda. Pierwszy wykonal Sztymer na drzewie z po-

danego sobie przez Reusnera pierwowzoru; — drugi, t. j. Boissardowy, w pół wiernie a w pół przez bardzo umiejętne zidealizowanie, dokonał na miedzi le Bry z tegoż samego Reusnerowskiego wizerunku. Wizerunek Kopernika Reusnerowski, acz tak źródłowy, i względnie *jedynie* źródłowy; dla jego bardzo umiarkowanych jeszcze zalet artystycznych, poszedł i musiał iść w niepamięć; — przeciwnie wizerunek Kopernika Boissardowy czyli wykonany przez le Bry, acz tylko kopia pierwszego ale noszący zadecydowane już prawdziwego artyzmu piętno, stał się od chwili jego zjawienia się aż dotąd, jak mówimy, normą i modłą panującego typu Kopernikowych wizerunków. Typem tym są rysy Kopernika przechowane w wizerunkach Reusnera, Boissarda i Gassendego, — wszystkie znowu trzy tylko są stopniowem i powinowatem udoskonaleniem rysów jednej i tejże samej twarzy, jednego i tegoż samego wizerunku, a następnie jednego i tegoż samego pierwowzoru, — ten tylko typ, jako pochodzący z tak pewnych i wiadomych nam przynajmniej po wizerunek Reusnerowski źródeł, zasługuje na jedyne a na każden raz g ł ó w n e w sprawie tej uznanie. — wszystkie nareszcie inne mniej więcej podobne, lub całkiem im przeciwne, a zawsze z *innego* źródła pochodzące Kopernika wizerunki, krążą tylko jakby, że tak powiemy, satelity jakie, około tegoż głównego typu, nie mogąc iście i słusznie w niczem, niemając jak on s w e j h i s t o r y i, zwichnąć go, a tem mniej obalić.

Tym więc sposobem byłaby tu tak dobrze jak rozstrzygnięta kwestya nasza, — to jest po wizerunek Reusnerowski, — a ukazany się w świecie, jeszcze przed 270 lat, rachując od nas wstecz; a tylko w 44 lat po śmierci Kopernika. Wszakże my tu pochodzenie i tego jeszcze Reusnerowskiego wizerunku dalej dośledzać zamierzamy.

(D. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Odpis listu Michała Radziwiłła Wojewody Wileńskiego Hetmana wielkiego, Wielkiego księstwa Litewskiego

do

Całej Kapituły kollegiaty S. Floryana przy Krakowie.

Wielmozni Moi Wielce Mosci Panowie JBracia.

Wraz post aprehensionem in realem possesionem meam Hrabstwa Żmigrodzkiego y Starostwa Osieckiego w tym Interesie. w ktorym mię teraz Ich zachodzi requizycya. zaczołem Impendere usiłowanie moie, aby Poddanstwo tameczne moie, tam longo tempore sub onere excomunicationis ięczące, mogło liberari, et in eum finem WJm Pana Oraczewskiego Staroste Rogowskiego ad tractandum z WMWM Panami przyiacielskiemi hoc in Negotio Srzodkami wprosiłem. aze onego Propozycye non ad Satisfactionem WMWM Panow, przymusili Ich recurrere do Mnie, Więc Sam in Illa distancia miesca niemogąc temu prodesse, recenseo do JM Pana Starosty Rogowskiego expostulationes meas, y Samychże WMWM Panów quam enixius prosze, azebyscie wynalezli adaequata media zakonkludowania tego bez krzywdy Swoiey y Poddaństwa mego, ile przy nowej Possessyi moiey, Przez Same bowiem Sprawiedliwości względy Konsyderowac nalezy iezeli iest Consonum aequitati et Justitiae tak długo trzymac w Klątwie totam Communitatem Ktoraby ullatenus ona ligari powinna, niechby iedna lub Dwie Osoby sub hac paena Zostawały, ktoreby ad collendum Oney mieli Staranie, teraz zaś tyle Dusz Chrześciańskich, ktorych Cura WMWM Panom iest polecona marnie ginie, gdy bez Spowiedzi ostatnich Dyspozycyj, y nalezytych w Wierze Swiętey Żyją Cnot y bogoboynosci, Chciejcie tedy WMWM Panowie ten lud przez Uwolnienie od exkomuniki Bogu pozyskać, a Sami ad Satisfactionem Sui, non evitando excogitationibus Sprawiedliwych do Zgodzenia się Srzodkow, niech tak płacą iako anterius practicabatur, fateor bowiem pro reliquo ze Przymuszony byłbym widzac Poddaństwo moie y daley in tanta Oppressione. przedsiewziąc viam Juris tak w Nuncyaturze iako y Rzymie, Coz Ztego wszytkiego za korzysc dla nich urosła, consultius tedy nieopuszczac media Amicabilia,

wczym o zupełną WMWM Panow exposcendo łatwosc, Jestem distincta veneratione kozdego

WMWM Panow

D. 17. 7bris 1753 A. y Braci

z Niezwieza. Życzliwym y Unizonym Sługą

Michał Xiąze Radziwiłł,

Woiewoda Wilenski Hetman Wielki Wielkiego Xięztwa Litewskiego.

(u dołu:)

Cała Kapitula Kollegiaty Ś. Floryana przy Krakowie.

List na całym półarkuszu z czarną obwódką. na znak żałoby.

(Udzielił Maryan Brzeziński Szymonowicz.)

List Konstantego królewicza Polskiego do X. Maryana Pruskiego z cnot i nauk znakomitego Dominikana.

die 10 Xbris A. 1723 z Wrocławia.

Przewielebny w Bogu MCi Xięze Regencie Generalny.

Z osobliwej dobroci Boskiey, znaczną zawsze uznaię Łaskę Matki Przenayswiętszey Podkamienieckiey, w ktorey wszechmocnych y ustawicznych Cudach, wielką maiąc ufność, osobliwą mi WMMPan przyniósł konsolacią, przez zalecenie Osoby moiey Zgromadzeniu Podkamienieckiemu. do tych pobozuych Modlitw, łacze y Ja moie niegodne, wespoł z intencią moią, oddaiąc się z duszy, y z całego Serca w Opiekę Przenayswiętszey Matki, y żebrząc iako naypokorniey Miłosierdzia Jey Przenayswiętszego nademną. Nie omieszkam iak prętko mi Pan Bog pozwoli za przyiazdem moim do Polski y Sam się rzucic pod Nogi Jey Przenayswiętsze, y niegodnym Votum mieyscu Swiętemu, na znak Homagij, dewociey, y zupełney ufnosci moiey do niego, konwentowi Podkamienieckiemu przez wszelkie usługi moie ktorychkolwiek tylko *capax* będę, albo Oni odemoie będą potrzebowali, odsługiwac na całe zycie moie obliguie się; WMMPanu zaś nadewszystkich za tę pierwszą pamięc, unizenie dziękuię, o kontynuacią tak własnych pobożnych Modlitw Jego, iako i promocyi do O.O. Podkamienieckich supplikuię, y proszę abyś Mię WMMPan *sine ulla reserva ad omens usus suos* zawsze zazywac raczył, poniewasz Ja bydz pragnę, y upewniam *usque ad aras*, z osobliwą, y nigdy nie odmienną Obligacyą.

(podpis własnoręczny)

WMMPana uprzeymie życzliwym y sługa

Konstantyn Krolewic P.

List na małym półarkuszu, złozonym w ćwiartkę; na odwrotnej stronie zapisek: List od Nayiasn(iejszego) Konstan(tego krolewica Polskiego) iak się obliguię Swiadczyc (OO. Dominikanom Pod)kamienieckim.

Z Wrocławia 1723 tio.

Azyatyckie i Afrykańskie zwierzęta za Rzymian w Europie.

(Dokończenie. Obacz Nr. 49. Rozmaitości.)

Najpoźniej widziano tygrysy w Europie. Było-to roku 19 przed Chrystusem, kiedy Augnst przyjmował poselstwo indyjskie na wyspie Samos, gdzie właśnie przebywał. Jeden z władzców indyjskich pragnąc przymierza z Oktawianem, przysłał mu w darze rozmaite rzadkie przedmioty z dziedziny przyrody, jako to młodzieńca bez rąk, co łuk napinał nogami i strzałę wypuszczał, grał na trąbie i t. d., a między innemi znajdowało się i kilka tygrysów. Podczas otworzenia teatru Marcela (4 maja 11 lat przed Chr.) pokazywano w Rzymie po raz pierwszy tygrysa, który jednak był w klatce i już oswojony. Cesarz Klaudyusz kazał dać na wystawę cztery tygrysów. Podczas uroczystości zaślubin Heliogabala zaścigano na hecach 51 samych tylko tygrysów! Trudna-to rzecz do wiary, a jednak wątpić o niej niepodobna, zważywszy szalone zamiłowanie i zupełne zepsucie obyczajów, jakie w owych czasach w Rzymie panowało.

Raz tylko jeden wspomniano także i o hyenach, a to podczas igrzysk wyprawionych przez Filipa Arabczyka na cześć tysiącletniej rocznicy zbudowania Rzymu (246 po Chr.). Lecz jako zwierzę niepokaźne i lękliwe niebardzo się hyena do cyrku przydała. Natomiast sprowadzano z Afryki różne rodzaje antylop i owiec dzikich, a może nawet i zebrę, jeśli nią było Onagri, zwierzę często wspomniane i do najdroższych w amfiteatrze policzone. Wielbłądów nie pokazywano wprawdzie w cyrku, lecz wyprawiano niemi gonitwy i zakładano jak konie do rydwanu, a mianowicie za czasów Klaudyusza; czwórką wielbłądów jeździł niekiedy także i Heliogabal. Zdaje się, że zwierzę to nie było w Rzy-

mie rzadkością, lecz nie ma śladu, by je chciano przyswoić, jak to w „Cascine di S. Rossore“ pod Pizami przeszło od stu już lat z dobrym powodzeniem się odbywa

Dawni pisarze wspominaja jeszcze i o innych zwierzętach sprowadzanych z Afryki i Azyi do cyrku rzymskiego, lecz z opisu ich trudno teraz odgadnąć, jakiego były one rodzaju. Niektóre z nich należały może do mieszańców, a inne do rodzaju tych zwierząt, które już wyginęły. Inne opisywano z fantazyi, a o niektórych dowiemy się może z dalszych odkryć w Afryce głębokiej. Pliniusz wspomina np. o zwierzu z Nubii pokazywanem za czasów Pompeja, co miało nogi tylne podobne do nóg ludzkich a przednie takie, jak ręce u ludzi. Zapewne musiał to być rodzaj małp wielkich. Rzeczą jednak szczególną, że opisy igrzysk nie wspominają nigdy o małpach, chociaż je po domach prywatnych dla rozrywki chowano. Podczas igrzysk, jakie Sewer wyprawił w pamięć dziesięcio-letniego panowania swego (202 po Chr.), widziano w Rzymie po raz pierwszy korokotta indyjskiego. Według świadectwa Dio Cassinsza podobne było zwierzę to kolorem do lwa z mieszaniną barwy tygrysiej, a z postaci do psa i lisa. Autor ten wspomina także i o hippotygrysie pokazywanym za panowania Karakalli, lecz niepodobna dociec, co-by to było za zwierzę, zwłaszcza że je bliżej nie opisał.

Z obcych ptaków widziano w Rzymie najwcześniej strusia, i zapewne było to wkrótce po wojnie kartagińskiej, gdyż Plautus wspomina o tym ptaku w drugiej już swej komedyi. Nazywa go wróblem zamorskim, i tak go też i lud nazywał. W mowie zaś książkowej dano mu nazwę „strusia-wielbłąda“ (strutiocamelus), a to od jego postaci. Schwytanie i dostawa jego musiała być łatwa i nie bardzo kosztowna, gdyż strusie pokazywano i w cyrkach miast mniejszych (według znalezionych napisów), jak np. w Cumae, w zatoce neapolitańskiej. Za cesarstwa rzymskiego pokazywano je niekiedy w cyrku rzymskim z piórami ubarwionemi farba czerwoną; taki to już był zwyczaj ówczesny, taka próżność i zarozumiałość, że samą nawet przyrodę chciano według swego rozumu okraszać. I tak farbowano owce przedniejsze cynobrem, a lwom kosę złocono. Papugi indyjskie znano w Rzymie przynajmniej już przy schyłku republiki (Varro wspomina o nich); trzymano je po pałacach i uczono paplać, a niekiedy dawano i na wystawę publiczną wraz z innem ptactwem zagranicznem. Raz też (46 po Chr.) pokazywano w Rzymie i fenixa domniemanego; ptaka tego przywieziono za panowania Klaudyusza z Egiptu, lecz Pliniusz mówi wyraźnie, że nikt temu nie wierzył, by to miał być fenix prawdziwy. O rzeczywistem istnieniu ptaka tego rodzaju nikt wprawdzie nie wątpił, a nawet sam Tacyt mocno temu wierzył; wystawiony jednak na forum egzemplarz uważano dla tego już za podejrzany, ze według zdania powszechnie rozszerzonego widziano dwunastoma wprzód laty prawdziwego fenixa w Egipcie, więc nie mógł ptak ten zjawić sie aż dopiero po upływie lat pięcinset.

Jaszczur z olbrzymiego węża afrykańskiego widziano w Rzymie już podczas pierwszej wojny punickiej, i jak inne osobliwości przechowywano skórę tę wężowa w jednej ze świątyń rzymskich. Potwor ten długości 120 stóp rzymskich ubili żołnierze Regulusa pociskami z machin wojennych. August kazał wystawić na forum węża długości 50 łokci. Niewiadomo jednak, czyli kiedykolwiek wypuszczano węże do walki z innemi zwierzętami lub z ludźmi. Pewnego razu (roku 201 po Chr.) przybłąkał się jeden wieloryb do morza śródziemnego i został złowiony. A że zapewne niepodobna go było dostawić żywcem na wystawę rzymską, przeto ustawiono w Colosseum model jego, w którym pięćdziesiąt niedźwiedzi mogło sie pomieścić. Za urzędowania edyla Scaura pokazywano kości jakiegoś wielkiego zwierza morskiego, a dla wzbudzenia większej jeszcze ciekawości udano je za szczątki tego potworu. któremu murzyńska księżniczka Andromeda miała być niegdyś dana na pożarcie.

Do wyliczonych tu zwierząt dzikich po większej części ze strefy podzwrotnikowej, dodać należy jeszcze i znaczną liczbę zwierzat z Europy środkowej i północnej, a wtenczas poweźmiemy dokładniejsze jeszcze wyobrażenie o wielkiej wystawie czyli hecach zwierzęcych w cyrku rzymskim. Od czasu zaborów Cezara dostarczały zwierząt dzikich także i lasy germańskie, Galii północnej i Brytanii. W lasach brytańskich polowano szczególnie na żubry i łosie (alaces), a zdaje się, że dawni pisarze rozumieli łosie pod tą nazwą. Z Brytanii (później zaś i ze Szkocyi) wyprowadzano psy ogromnie zajadłe, a znajduje się jedno wspomnienie, że je podczas transportu trzymano w klatce żelaznej. Italia sama dostarczała bawołów, dzików

niedźwiedzi; oprócz tego zajęcy, jeleni, sarn i innej zwierzyny. Na tych też rodzajach zwierząt musiały mniejsze miasta przy hecach swych poprzestawać. Znakomitsi Rzymianie utrzymywali wielkie zwierzyńce już w ostatnich czasach republiki. Orator Hortensius miał w dobrach swoich taki zwierzyniec rozległości 50 morgów otoczony murem dokoła. W środku zwierzyńca wzniesiono taras, gdzie czasami pod golem niebem uczty wyprawiano. Podczas uczty stawał z lutnią przy gościach jeden niewolnik w ustroju Orfeja „w długim fałdzistym płaszczu królewskim“, a na znak dany trąbą zbiegały się zewsząd dziki, jelenie i inne zwierzęta, by się przysłuchiwać śpiewakowi. Sprawozdawca mówi między innemi, „że widok ten równał się niemal przyjemności przypatrywania się hecom zwierzęcym w cyrku rzymskim“. W ostatnich czasach cesarstwa rzymskiego zakładano w dobrach cesarskich ogromne zwierzyńce, w których wzorem królów perskich polowano na zwierza.

Na zakończenie przytoczymy tu szczegółowe podania o rozmaitych rodzajach zwierząt, jakie w poźniejszych czasach cesarstwa rzymskiego w cyrku na raz wypuszczono. Podczas uroczystości wyprawionej roku 200 przez Cesarza Sewera wybudowano przy amfiteatrze budę dla zwierząt w kształcie okrętu, i w której do trzysta zwierząt mogło się pomieścić. „Nagle ujrzano w cyrku pełno niedźwiedzi, lwic, panter, lwów, strusiów, żubrów, tak że razem było do siedmset zwierząt dzikich i swojskich; uroczystość ta trwała przez siedm dni, i codzień padło po sto zwierząt pod ciosem śmiertelnym.“ W liczbie tej znajdował się także słoń jeden i wspomniony już Korokattas, a oprócz tego zaścigano także i sześćdziesiąt odyńców.

Niemniej wspaniałe igrzysko tego rodzaju, wyprawił także i Gordyan trzeci. W razie zwycięzkiego powrotu jego z wojny perskiej miano prowadzić z tryumfem znaczną liczbę największych i najstraszniejszych zwierząt, które wprzód oswojono lub przynajmniej ngłaskano. W tej liczbie było 32 słoniów, 10 łosiów, 10 tygrysów, 60 lwów oswojonych, 30 oswojonych lampartów, 10 hyen, 1 hippopotamus, 1 nosorożec, 10 lwów „pierwszej wielkości“, 10 zyraf, 20 zebrów, 40 dzikich koni, i „bardzo wiele innych zwierząt“. Lecz młody ten monarcha zginął nad brzegami Eufratu z rąk żołnierzy zbuntowanych, a następca jego Filip, niegdyś przywódzca Beduinów arabskich, przeznaczył wszystkie te zwierzęta na uświetnienie uroczystości, którą roku 246 po Chr. wyprawił na cześć tysiącletniego istnienia Rzymu. W pochodzie tryumfalnym Cesarza Aureliana po zwalczeniu pretendenta galickiego, Tetrica i Zenobii w Palmyrze (274 po Chr.), widziano zaprzężone do rydwanu cztery jelenie, a oprócz tego 20 słoni. cztery tygrysy, kilka zyraf i łosiów, i 200 zwierząt oswojonych z Palestyny i Afryki, które Cesarz porozdawał jednak zaraz po odbytym tryumfie poddanym swoim, by skarb cesarski uwolnić tym sposobem od kosztów karmienia i utrzymywania tych zwierząt.

Podczas tryumfu Cesarza Proba (281 po Chr.) oddano wielką liczbę zwierząt na łup pospólstwu. Cały tok cyrku wielkiego nasadzili żołnierze wprzód grubemi drzewami z korzeniem, tak że amfiteatr przybrał pozoparku obszernego. Następnie wypuszczono rozlicznemi wrotami tysiąc strusiów, tysiąc jeleni, tysiąc dzików, tysiąc danieli, koziorożców i owiec dzikich, tudzież „rozmaitego zwierza żyjącego trawą tak wielką liczbę, jaką tylko zebrać zdołano“. W końcu przypuszczono pospólstwo, by każdy brał sobie, co może. Wielu jednak ludzi przy tem zginęło od strzał, które miały właściwie zwierza dosięgnąć.

Poczet rzeczy, przypadków i ludzi zalecających się śmiesznością.

(Wyjątek z fizyologii śmieszności.)

Niedowiarstwo nieuka. — Odpowiedzie głuchego. — Oklaski śpiącego w teatrze. — Żale małżonka. — Nadskoki małżeńskie. — Obietnice szerokie. — Zaloty lekarza. — Upatrzenie podobieństwa w dzieciach do ojca. — Synalek pięcioletni w galowym fraku. — Córeczka w stroiku z piórami. — Klejnoty z drobniutkich dyamentów. — Kulce i stroje z grubych sztuk złota. — Żywe kwiaty w fałszywych włosach. — Zbytki spanoszonego. — Liberya fantastyczna. — Strzelec za powozem Pani. — Przystojna dama w stroju męskim. — Zawód miłości pięćdziesiąt-letniego. — Pańskie tony w chudo-pachołku. — Względy wyszukane. — Powaga fryzyera. — Rezon młodzika. — Gniewy jąkajła. — Przedsiębiercze projekta Starego. — Drzymanie Sędzi. — Zabobony gracza. — Radość wygrywającego. — Zaloty mło-

dej położnicy. — Surowość tancerki. — Trele beczącego głosu. — Kobieta kiedy gra na skrzypcach. — Pocieszyciel autora nieszczęśliwego. — Powieściarz bez słuchaczy. — Poprawki niedorzeczności popełnionej. — Prożba o powtórzenie dowcipu wyrzeczonego. — Niespodzianka oczekiwana. — Zgromadzenie bez mowcy. — Cztery kobiet w jednej loży. — Dama w kapelusiku z piórami w fiakrze. — Białe pończochy obłocone. — Peruka ruda. — Pies chory pod kołdrą. — Mąż bardzo usłużny. — Jeździec na spadaniu. — Stryjaszek w gniewie kiedy kicha. — Obiadek na murawie. — Pyskaty jak gra na flecie. — Chłop duży na nauce tańców. — Zmylenie piątra idąc na wizytę. — Notaryusz w kantatach. — Sawant w tanach. — Błazen chory. — Autor w uniżonościach. — Pończocha rozpruta. — Kobieta która nadto dobrze tańczy. — Dowcip w igraszkach dziecinnych. — Miny protektorskie. — Wyszczególnienie z umysłu. — Ziewanie tajone. — Żarty księdza proboszcza. — Elegant różowany. — Zwierzenia się z niedołężności swoich. — Obwołany znawca wjakiej badź rzeczy. — Pogardne miny panien na wydaniu. — Bywalec wielkiego świata na biesiadzie wieśniaczej. — Chrzciny. — Wszelkie przypomnienia znajomości. — Gra w bilard dwóch zapaśników w miłości. — Zagadywanie w obawie aby nie być pytanym. — Szepty kobiet między sobą. — Rozmowy wszeteczne. — Elegie na niestatek mężczyzn. — Pierwsze słowa rozmowy na pierwszej schadzce miłośnej. — Sentencye o niebezpieczeństwie rozumu. — Zapominanie się kłamcy. — Pochwały zazdrośnego. — Uśmiechy roztargnionego. — Chód tancerza. — Duży most chiński w małym parku angielskim. — Przeprowadziny. — Całus przez perspektywę dostrzeżony. — Wizyta ceremonialna. — Uprzejmości kobiet które się nienawidzą. — Podchlebca pana milionowego. — Pierwszy i ostatni stroik w modzie. — Imiona mitologiczne dzieci chrześciańskich. — Czułość opasłej gospodyni. — Smutki żarłoka. — Zmartwienie gadatliwe. — Żałoba wyszukana. — Pierwszy kto na schadzkę miłośną przybędzie. — Gościniec sknery. — Wesele wdowy. — Przyjęcie akademiczne. — I autor który to pisał.

Dowcip. Publiczność, co umie czytać i kocha się w czem dobrem, mało się troszczy o wyznawstwo opinii, chodzi jej raczej o to, z jakim talentem rzecz jest pisana; bawi ją zdrowy rozsądek, słowo wymowne, wesołość i fochy pisarza, a szczególnie ton i barwa wymowy jego. W tem właśnie mądrość; bo rozum, pojętność, dowcip, rozsądek, to rzeczy dziwne, nikt nie powie gdzie im początek, nikt gdzie koniec nie zgadnie; ale śmiercią dla nich zostawać w nieczynności, biada gdy im przychodzi stawać w obec głów ospałych, ciasnych, ograniczonych. Dowcipowi wtedy roskosz kiedy dąży, zwraca. kiedy go słuchają, unoszą, z nim walczą; tam pole popisom jemu, tam stawa, zdobywa, tam płodzi. Dowcip kocha się w zmianach przedmiotu i czynu, lubi nasuwać myśli, poddawać rzeczy o jakich się nie śniło, lubi prawdę ale i brednie lubi, nawet nie pomiata i kłamstwem. Dowcip, to król, to pan, a pan wielowładny, wywoła czego nie było, karci niewolę, podmuli szkopuły o które rozbijał się rozum w swej barce; goni zapamiętale za świecidełkiem, za spiewkiem, za widokami w dali, szaleje za kolorami, za światłem i tem co wrzawę nieci; ale i roskoszuje w półświetle, i zorza wieczorna mu także miła, nawet chociażby sama noc ciemna, i z niej wypłowi tyle ile sam zechce. Więc piękna rzecz dowcip; ależ biada mu jeźli słowa nie umie użyć w porę do czasu i osób. Przede wszystkiem znać winien doniosłość pojętności publicznej. Gdzie publiczność jest świetna, wolno i dowcipowi być świetnym; lecz gdzie rozumek płochliwy a skromny, zaszczędzić musi się rozum, powlekać musi prawdę nagą przezroczem obłoku, a pięknościom podejmować zasłony zawistnej. Kto oględnie dowcipem władać umie, nic mu sie nie oprze. Filozofowie ośmnastego wieku chcąc skruszyć okowy dawne, nie wywoływali katuszy i haków; dowcip im służył za oręż i dowcipem zdobywali nietylko warownie złodziejskie ale i salony dworskie. Łotra zostawiali komu przynależy niech go sobie oprawia, sami, brali się do wielmożności których ochraniała powaga wieku, a przed oszczepem ich ratunku nie było. Słówko dowcipne a rostropne kruszyło wszystko. Skarżył się Gillon ze ojca niema! Co? wszakeś rodem z Bigorry gdzie podatek bękarci. Śmiano się, ale podatek w Bigorze upadł. Gdyby nie ten dowcip, siedziałby stary francuski parlament jeszcze.

Główny Redaktor **M. Sarzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*